

No to „w kamasze” tych nieodpowiedzialnych lekarzy

3 stycznia 2012

Zamieszanie związane z wprowadzeniem nowej listy leków refundowanych trwa w najlepsze. Wprawdzie przyciśnięty do muru na nadzwyczajnym posiedzeniu sejmowej komisji zdrowia w ostatni czwartek, minister Arłukowicz poinformował, że do końca tego dnia zostanie opublikowana nowa lista leków refundowanych, uzupełniona o najbardziej krytykowane brakujące leki, ale bałagan skutkuje dawno niewidzianymi kolejkami w aptekach.

Nie chcę zagłębiać się w analizę procedur administracyjnych realizowanych przez ministra Arłukowicza ale gołym okiem widać, że publikacja 2 różnych list leków refundowanych w ciągu 6 dni jest wydarzeniem bez precedensu (jedna została opublikowana w Wigilię, druga po wspomnianej awanturze na posiedzeniu komisji zdrowia w dniu 30 grudnia).

Jeżeli weźmiemy jeszcze pod uwagę, że każda decyzja skreślająca jakiś lek z tej listy jest decyzją administracyjną, którą trzeba dostarczyć producentowi albo dystrybutorowi leku i od której może się on odwołać w ciągu 14 dni, to tylko ten fakt dobitnie pokazuje z jak potwornym zamieszaniem mamy do czynienia.

A w „wigilijnej” liście minister skreślił aż 847 leków, po czym w tej „sylwestrowej” dopisał kilkadziesiąt z tych skreślonych.

Na ten bałagan lekowy nakłada się jeszcze brak porozumienia ministra z lekarzami co do wypisywania przez nich recept z oznaczonym poziomem refundacji (po uprzednim sprawdzeniu czy danemu pacjentowi taki poziom przysługuje i wzięciu za to odpowiedzialności finansowej przez każdego wystawiającego receptę lekarza) i farmaceutami czy będą wydawać leki z

uwzględnieniem refundacji jeżeli recepta będzie miała pieczętkę „refundacja do decyzji NFZ”.

Na razie część z nich dała się przekonać, że minister w najbliższym czasie powoła zespół który przygotuje zmiany w niedawno uchwalonej ustawie, która zdejmie z nich obowiązek sprawdzenia czy pacjent opłacił składkę zdrowotną (czyli czy jest ubezpieczony). Pozostali twardo twierdzą, że będą wypisywali recepty ze wspomnianą pieczętką.

Zresztą obarczenie lekarzy tym obowiązkiem już w momencie zaproponowania tego rozwiązania przez resort zdrowia, wydawało się absurdalne (bo lekarze zwyczajnie nie mają takiej możliwości) ale rządząca koalicja przepchnęła ten absurd przez Parlament jeszcze w poprzedniej kadencji (ustawa została uchwalona w kwietniu 2011 roku).

Teraz z tego pomysłu ,trzeba wycofać się rakiem ale nie można się przyznać, że była minister Kopacz popełniła tak kuriozalne błędy, stąd kluczenie i powołanie zespołu, który jak wszystko ucichnie przygotuje poprawki i ten obowiązek z lekarzy zdejmie.

A na razie minister Arłukowicz wydał jakiś okólnik, który ponoć będzie bronił lekarzy przed finansową odpowiedzialnością jeżeli okaże się ,że wypisali receptę z refundowanymi lekami pacjentowi, który nie miał opłaconej składki na ubezpieczenie zdrowotne.

Lekarze nie wierzą w moc okólnika i twierdzą ,że tylko zmiana ustawy daje im gwarancje braku odpowiedzialności finansowej za wystawienie recept na leki refundowane, pacjentom ,którzy okażą się nie być ubezpieczonymi.

Podobnie aptekarze oświadczają, że recepty ze wspomnianą pieczętką będą musieli traktować jako recepty pełnopłatne (bo nie chcą ponosić odpowiedzialności finansowej za wydanie leku refundowanego osobie ,która nie jest ubezpieczona), co oczywiście uderzy znacząco po kieszeni pacjentów.

W Sylwestra głos w tej sprawie zabrał Premier Tusk na zaimprovizowanej konferencji prasowej (a jakże po meczu piłkarskim) i jak to ma w zwyczaju natychmiast znalazł winnych całej sytuacji.

Stwierdził, „że lekarze, którzy będą zachowywali się niegodnie (czyli ci którzy będą wystawiali recepty z pieczętkami o refundacji decydowanej przez NFZ), którzy będą utrudniali pacjentom życie, będą podlegali konsekwencjom. Pracujemy nad takimi konsekwencjami”.

Panie Premierze po co prowadzić jakieś prace nad konsekwencjami, jest przecież wypracowana przez wówczas wicepremiera Ludwika Dorna, recepta na takie zachowania „w kamasze ich”. Przydadzą się, bo z armii masowo przecież odchodzą zawodowi żołnierze obawiając się niekorzystnych zmian w systemie emerytalnym.

Autor: Zbigniew Kuźmiuk

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)